

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Ewangelja

na niedzielę dziewiętnastą po Świątkach

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 22, w. 1 — 14.

W on czas: Odezwał się Jezus do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach i mówił: Z królestwem niebieskiem jest podobnie, jak z pewnym królem, który synowi swemu sprawił weselę. I wysłał swe sługi, by wezwali zaproszonych na gody, ale oni przyjsć nie chcieli. Posłał ponownie inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym. Oto ucztę moją przygotowałem, woły me i co było tuczne zabito, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. Ale oni, lekceważąc to, odeszli: jeden do włości swojej, a drugi do swego kupiectwa, reszta zaś pojmała sługi jego, zelżyła i pozabijała. A dowiedziawszy się król rozgniewał się wysłał swe wojska, wytracił owych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzecze do sług swoich: Weselę wprawdzie gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. — Wynijdzie więc na rozstaje dróg, i wzywajcie na gody, kogo tylko spotkacie. — I wyszli słudzy jego na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, tak iż sala godowa zapelniła się biesiadnikami. A gdy król wszedł, by zobaczyć biesiadników, ujrzał tam człowieka, nieodziałego w szatę godową. Rzekł więc do niego: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Wtedy król powiedział służbie: Zwiążcie mu nogi i ręce, i wyrzućcie go precz do ciemnicy! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Najświetniejsze posłannictwo

Królem w Ewangelji dzisiejszej jest Bóg. Królestwem niebieskiem — Kościół św. Wspaniałe gody małżeńskie wyobrażają zaś wszystkie łaski i błogosławieństwa, spływające ustawicznie na ludzkość za pośrednictwem Kościoła.

Od wieków niepamiętnych naród żydowski jako jedyny na świecie do wyjątkowego był przez Boga powołany posłannictwa. Za pośrednictwem tego właśnie narodu miała bowiem łaska odkupienia i łaska zbawienia ustawicznie docierać do wszystkich innych ludów. Żydzi mieli stę się apostołami całego świata. Oni to mieli misyjnie całą ziemię przeorać. Oni to myśl bożą krzewić i szczepić między innymi narody: I stać się miało, że do dziesięć mężów „uchwyciliby poły jednego Judejczyka i mówiliby: Z wami pójdziemy, bo widzimy i czujemy, że Pan jest z wami“.

Sprzeniewierzenie się i nowe posłannictwo.

Tego posłannictwa żydzi nie byli godni. Sami siebie uczynili niegodnymi. Pozabijali bowiem „zelżywość im uczyniwszy“ tych posłańców, których Bóg ku przypomnieniu i ku utwierdzeniu w owej wielkiej misji żydom nadsyłał. Zabili proroka Zacharjasza, zabili Izajasza, dwóch Jakóbów, św.

Szczepana i wielu, wielu innych. Bóg się dlatego od żydów odwrócił. Jerozolimę przez wojska rzymskie z ziemią zrównał. Owe zaś posłannictwo wielkie powierza teraz innym narodom.

Powołany, lecz nie wybrany.

Nie wszyscy jednak, którzy są wezwani i stają się dziećmi Kościoła św., tem samem bywają także zbawieni. Na chrzcie św. wymawia kapłan takie słowa: „Przyjmij białą sukienkę i uważaj, byś kiedyś mógł nieskałaną zanieść Chrystusowi na sąd Boży“. Grzechy śmiertelne i brak dobrych uczynków sprawiają, że chrześcijanin sukienkę białą brudzi, niszczy lub gubi. Taki to chrześcijanin „zamilknie“ na sądzie bożym. Przed wszechwiedzą bożą żadna b. wiem nie wyratowałaby go wymówka. Taki to chrześcijanin bez łaski bożej i bez dobrych uczynków usłyszcy z ust bożych słowo „przyjacielu“, by zrozumieć, że wieczne potępienie go spotyka nie dla bożej nienawiści, lecz dla bożej sprawiedliwości. Pamiętaj więc człowieku, że Bóg życia ci pożyczył tylko na krótko, oddaj więc zawczasu w czynach dobrych, coś winien jest Bogu...

Nauka

na Uroczystość Różańca Najświętszej Marji Panny

Łaska Aaronowa, de namiotu Pańskiego na noc włożona sucha, nazajutrz się ukazała bardzo piękna, w kwiaty nowe migdałowego drzewa przybrana i w owoce zawiązana. Łaska siły pańskiej, spuszczone z wysokiego Syjonu, aby panowała w pośrodku nieprzyjaciół, będąc wysuszona przez śmierć, zwiędła przez odbieżenie krwi: Chrystus Jezus, Pan a Zbawiciel nasz, trzeciej doby jako najśliczniejsza róża stanął w pośrodku miłych swoich. Zakwitnęło ciało jego przez zmartwychwstanie, a przy wniebowstąpieniu owoce z siebie wydawać poczęło, w górę podniesione nad nieba wysokie; kwiatów potem najlepszej matce swej użyczyło przy wniebowzięciu jej błogosławionem. Jako bolała bardzo w sercu swoim, tak rozweseliła się dusza jej jeszcze więcej.

O Samsonie napisano, iż natrafił na rój pszczół, który miast ulu obrał sobie był paszczkę lwa zabitego. Urwawszy z niego plaster miodu, trzymał w ręku a jadł, w drogę idąc; a dogoniwszy ojca swego i matkę, dał im cząstkę, którą i oni jedli. Nowy Samson, najśodsze zmartwychwstania swego miodu w paszczęce śmierci, którą był zabił, znalazł; znalazłszy, pierwiej je zaniósł do Matki swej Bogarodzicy Panny, niżeli drugim je ukazał. Nic wprawdzie o tem Ewangelisci nie piszą, ale Doktorów Kościoła wszystkich na to zgoda, iż tego wesela nikomu pierwiej nie użyczył Pan, jeno Matce swej błogosławionej Dostojeństwo jej wielkie tege wymagało, aby tem weselem wprzód uczczona była.

Marja „górami była gorzkiej mirry“, albowiem duszę jej miecz był przeniknął męki Pańskiej; „pa-

górek kadzidła", albowiem na modlitwie się bawiła w komóreczce swojej, tak w duchu z Synem rozmawiając: „Powstań chwała moja, powstań psalterzu i cytaro moja“. Chryste mój, chwała moja, powstań z grobu, o psalterzu mój, o cytaro moja najśodsza, które melodja i harmonja dziwnie mnie cieszy; powstań, abym znowu usłyszała psalterza mego, mojej cytary, wdzięczne bardzo granie! Już trzeciego dnia mój najmilszy synu, zarazie się rozświeca; „do wieczora zabawi się płacz, a na zaraniu wesele“, mówi psalmista. Do wieczora śmierci twojej bawił się płacz, a na zaraniu zmartwychwstania twego niechaj z tobą powstanie wesele nowe“.

Ledwie to rzekła, owożci zagnała Syn do komórki onej wchodzi, otoczony wielką jasnością! O zaczęjsza i większa nad wszystkie niewiasty! O Panno Bogarodzico! oto Syn twój, nie Jan, ale Chrystus nie na krzyżu, ale w chwale; nie mąż boleści, ale ucieśzenia. Oto Syn twój do życia wezwany, nieśmiertelny, nieskazitelny, jasny, śmierci, grzechu, światu i piekła zwycięzca. Oto psalterz twój, oto cytara twoja ucieszy się wdzięcznem spojrzeniem swoim i głosem bardzo słodkim: „O góry miry, bądźże górą wesela! wypędź z serca gorzkość, pożywaj miód słodki zmartwychwstania, który ci twój Samson nagotował. „Królowa niebieska wesel się Alleluja; albowiem powstał od umarłych prawdziwie Pan, Alleluja“!

Od oblicza Pańskiego, jako czytamy w psalmie morze uciekło i Jordan i pagórki radowały się. „Merze obaczyło i uciekło. Jordan obrócił się wspak Góry wyskakiwały jako barany i pagórki jako jagnięta. Co ci się stało morze, żeś uciekło, a ty Jordanie, że się obrócił wspak? Czemu góry wyskakiwały jako barany, a pagórki jako jagnięta? Od oblicza Pańskiego poruszyła się ziemia“.

Tymże sposobem teraz od oblicza Pańskiego gorzkie morze z serca Panieńskiego odbieżyło. Jordan, to jest rzeka frasunków, który był zalał jej pierś, wspak się obrócił. Góry i pagórki to umysł jej, rozum i wola, cudownym obyczajem rozradowały się

Św. Anzelm wesele, które na ten czas miała Bogarodzica, zowie niepojętem. „Według wielkości bólów moich w sercu mojem pociechy jego ucieszyły duszę moją“. Wielkie były boleści, wielkie po nich nastąpiły wesela.

Jakie powetowanie! Izajasz mówi: „Czerpać będziecie wody z weselem z źródeł Zbawiciela“. Oto źródła Zbawicielowo w domu Bogarodzicy Panny wypłynęły; teraz są źródłami wszelkiego wesela pięć onych ran, które wszelkiej boleści źródłami były na krzyżu. Wszelkiego wesela źródło teraz jest ona natura człowieka, w jasności chwały przybrana. Z tych źródeł Zbawiciela wesele czerpie Panna, które od niej odjęte nie będzie.

O Marjo, „tyś chwała Jeruzalem, tyś radość izraelska, tyś ozdoba ludu naszego“. Tyś była krynicą naszej chwały, wesela i czci, cokolwiek bowiem ma chwały i wesela i czci naród ludzki, wszystko to wypłynęło od Chrystusa Boga, który się z ciebie narodził. Prawdziwie uczynił tobie wielkie rzeczy ten który możnym jest. Tak dalece wielkie, że żadna niewiasta, żaden z mężczyzn, żaden z Aniołów, Archaniołów, Księżstw z Cherubinów albo Serafiów, nie może się porównać z tobą; wszystkie ty przewyższasz, samego tylko Boga masz ad sobą. Jakoś tedy łaski pełna łaski wielkiej!

Wstępował Chrystus do nieba z góry Oliwnej, we dług owego psalmu: „Wstąpił na niebiosy, na wschód słońca“. Góra bowiem Oliwna Jerozolimie jest wschodnia I stąd Ezechiel: „Wstąpiła (mówi)

chwała Pańska ze środka miasta i stanęła na górze która jest na wschód miasta“, to jest na górę Oliwną. Oliwa miłosierdzie znaczy. Bez miłosierdzie do nieba nam drogę otworzyło. O błogosławiona goro! jako teraz oliwy, to jest dzień Wniebowstąpienia masz Chrystusa, z którego oliwa miłosierdzia na wszystkich lud wyszła; masz Bogarodzicę i Apostoły Zgoła, co najlepszego na ziemi jest, to masz.

Widzieli wszyscy, gdy Pan wstępował, wszyscy to jest Apostołowie i ci, którzy z Apostołami byli aby ocnymi świadkami byli cudownego Wniebowstąpienia. Porwał go potem od oczu ich obłok, ale go nie porwał z serc ich, nie widzieli go oczyma, ale sercami dozierali. Wstąpił do nieba pierwszy, jako i zmartwychwstał pierwszy: pierworodnym był między ludźmi wstępującymi do nieba. Przeniesiony jest Enoch, zabrany jest Eljasz na wozie ognistym; ale ani ten ani owy nie wstąpił do nieba. Poarli Starego Testamentu Patryarchowie, Prorocy i drudzy łaski Bożej pełni, ale do nieba żaden nie wszedł przed Chrystusem. Dla tego Micheasz mówi „Wstąpi, otwierając drogę przed nimi... i przyjdzie król ich przed nimi, a Pan w głowie ich“, to jest otworzy drogę do nieba Chrystus i wstąpi przed duszami Patryarchów, Proroków i świętych innych. Król ich wprowadzi do pałacu niebieskiego, on głową tego Wniebowstąpienia będzie, on im bramy otworzy.

„Mając ufność w wejściu Świętych we Krwi Chrystusowej, którą drogą nową nam poczał“, jak pisze św. Paweł Apostół. To jest, mamy nadzieję wnieść do nieba przez Krew Chrystusową: bo świątnica kościoła Samonowego niebo znaczyła, do tego nieba drogę pierwszą uczynił Chrystus. Wielka nowina stała się na ten czas w niebie; natura człowieka nigdy przedtem nie widziana weszła na niebiosy; prawdziwe poświęcenie nieba na ten czas się stało.

Patrzyła na ten czas Bogarodzica (gdy Pasterz niebieski błędną owieczkę, którą znalazł, na ramio na wzięwszy, do owczarni niebieskiej zanosił; patrzyła, gdy człowieka wygnanego z raju ziemskiego do niebieskiego wprowadzał, patrzyła, gdy nam nadzieję czynił, iż będziemy dalibóg po gwiazdach deptać. Patrzyła, gdy nowy Jakób z dwoma hufcami Aniołów i ludzi, do Ojczyzny swojej nie wrócił. Był w niebie hufiec Anielski, nie był jeszcze ludzki; ten wprowadził przy wniebowstąpieniu swoim. Patrzyła, gdy wstępował Syn jej najmilszy w niebo; wierzyła jednak, iż z nią zostawał i z Apostołami swoimi i ze wszystkimi wiernymi; dał o tem obietnicę: „Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata“.

Jest z nami nie tylko co się Bóstwa tyczy, ale i co człowieczeństwa, w cudownym Eucharystji Sakramencie i ofierze. Chciał z nami mieszkać, nie tylko dla tego, aby od nas poznawany był i szczeny; ale żeby tak wielkiego Sakramentu przyjęcie sercem naszym wielkie pomnożenie łask i cnót przynosiło.

Wiele nam zostawił Chrystus, wieczne dziedzictwo w niebie kupił nam krwią a gdy do nieba odchodził, żywota swego prześlizny obraz nam pozostawić umyślił, gdy wryte w ziemi stopy zostawił. Często na ślad Syna swego najmilszego patrzyła najświętsza Panna i we wszystkim naśladowała Syna swego; i z siebie znów obraz nam wystawiła żywota chrześcijańskiego, który bodaj moim na oczach stał; aby stał, modlitwę do niej nie przestawajmy! O Marjo! niechaj będę naśladowcą twoim!

Mała Święta

Jasna i słodka szła przez życie
I cicha, jak wizja zwiewna,
Piastując w duszy Pezusa Dziecię
Malańka Święta Królowna.
I w niebo szlakiem Swej ścieżyny
Doszła miłością palając.
Chrystus Ją wyniósł na wyżyny
Ludzi w opiekę oddając.

Gdy rozpacz, męka, ból, cierpienie,
Nędza ludzkiego istnienia,
Zjawia się wszędzie z ukojeniem
Malańka święta Terenia.
A kiedy ludzkie serce boli
Szarpane przez życia burzę, —
Ona ratuje z ciężkiej doli,
Rzucając Bożych łask różę.

Do piersi tuli godło męki
Symbol ludzkiego zbawienia,
Wienczy je w wonnej róży pęki
Święta Malańka Terenia. —
KOSTECKA SEFANJA.

Wypróbowana recepta

Żle działo się w 13-tym wieku w społeczeństwach a i trzoda Chrystusowej owczarni rozbiegła się, szukając pastwisk życia wygodnego i błakając się, bezmyślnie po bezdrożach obojętności religijnej. Przytem różne herezje, niby żarłoczne wilki, zerowali na ciemności i nieświadomości religijnej, czyniąc ogromne spustoszenie w szeregach Chrystusowych. I zdał się, że już rozpadnie się budowa Mistrza z Nazaretu — Kościół, wiązania jego bo-wiem falami prześladowań i zajądłości heretyckiej stale miotane, a i same fundamenta wysadzane dynamitem ludzkich namiętności — trzeszczały złowrogo, gmach się chwiały, a szatani, widząc to, chichotali radośniej, czekając zupełnego upadku i ruiny.

Ale nic z tego! Ten, Który budowanie Swoje na niezachwianej wsparł opoce, Ten, Który jest Głową niewidzialną Swego Królestwa na ziemi, — Ten, o Którym myślano, że opuścił już wśród nawałnic łódkę Piotrową — spoczywał w niej cicho, jakgdyby czekając, kiedy złowroga fala dosięgnie zenitu i pocznie już barkę zalewać, aby ją wtedy cudem Swej Wszechmocy zatrzymać.

A i ratunek iście Boży obmyślił, cudowny, nie z rozumowaniem i przebiegłością ludzką wspólnego nie mający. Bo oto do dzieła odnowienia chrześcijaństwa, do ogromnej pracy podtrzymania rozluźnionych i rozpadających się wiązań społeczności ludzkiej powołał człowieka — prostaczka, nieuka i nędzarza. Słowem wybrał sobie Chrystus męża wzgardzonego od świata — ale i gardzącego światem odepchniętego przez świat — ale i uciekającego odeń, znienawidzonego przez świat — ale i nienawidzącego świat, podobnie, jak nienawidził świata Jezus.

Tym mężem — to Franciszek z Asyżu.

On, prostaczek pokorny, nie nie umiejący oprócz miłości Ukrzyżowanego, nie nie posiadający — bo związał się najściślej ślubem z przezacną „panią Ubóstwem“, otrzymał zlecenie i rozkaz od samego Chrystusa, aby odbudował walący się Kościół, aby zleczyć rany ropiace ludzkości, wyuzdaniem i nienawiścią wzajemną zadane, aby Królestwo Chrystusowe wskrzesić na ziemi.

I z zadania tego wywiązał się świetnie.

Uszedł najpierw od świata i w rozmyślaniach na pustkowiu przekuwając swą duszę na stal nieugiętą, a czyste zawsze i szlachetne serce rozpalisz do białości miłością Ukrzyżowanego Jezusa i zapłonawszy żądzą bohaterskich poświęceń dla Niego — wychodzi w zgrzebną suknię odziany i przepasany powrozem, aby jąc się tego olbrzymiego dzieła.

Jak tu zabrać się do tego, aby ludzkość na nowe pchnąć tory?

Znalazł rozwiązanie tego pytania i wyszedł do szyderczego i bezmyślnego świata, niosąc dlań w zanadrzu przeogromną miłość: Jezusa i bliźniego. Ta miłość podwójna uitorowała mu drogę do wszystkich serc.

A gdy ten wielki bogomyślności i miłości przykład ujrzały dusze szlachetne, porwały się, by bieć za nim po progach świętości.

I to dało początek pierwszemu zakonowi, który Franciszek w pokorze wielkiej Braćmi Mniejszych nazwał.

Tych tedy swych braci wysłał Franciszek w świat szeroki, aby spoganiałemu chrześcijaństwu własnego życia przykładem pokazali wzniosłość i wielkość i świętość ewangeliczną.

Szli więc od miasta do miasta, od wioski do wioski i głosili wszystkim Chrystusa Ukrzyżowanego, a życiem umartwionem i wyzudem z wszystkich światów tych przyjemności i ubożuchni jak sam Chrystus i — jak On — miłością wszystkich: maluczkich i pogardzonych, ubogich i cierpiących wespół z wielmożami i dostojnymi ogarnijający — rzucali poisew nowego ewangelicznego żywota.

A gdziekolwiek stąpili — gaśny waśnie, uśmierzały się nienawiści, wrogowie się jednali — wszyscy zaś zmieniali życie złe na cnotliwe, miękkość i rozpusta ustępowała pokucie, a sroga nienawiść i tyranstwo wyłączało miłosierdzie doń ku gnębionym dotychczas i prześladowanym, pyszni i wyniosli przywdziewali pokutniczą szatę Braci Franciszkowych, aby w pogardzie i zapomnieniu u świata prowadzić odtąd żywot swój.

I ci to pokorni Bracia stali się początkiem odnowienia społeczeństwa, bo wielu nawracało się, porzucając dotychczasowe występne życie.

Wielu jednak z tych, co chcieli świat podły, porzucić i w ustroniu zakonnego zacisza pokutny wieść żywot, nie mogło opuścić obowiązków rodzinnych. I cóż im, biedakom, troskającym się o duszy swej zbawienie i płaczącym poradzisz, dobry Bracie Franciszku?

Po licznych i gorących modłach zaniesionych do Ukrzyżowanego Pana Jezusa — sam Bóg podsunął Franciszkowi cudowną myśl: utworzenia trzeciego zakonu świeckich.

A wstępowali doń wszyscy dobrego życia spragnieni, którzy postanowili wzniesić się ponad ten szary, brudny świat, a zapewnić swej duszy zbawienie. Złączyli się tu możni i nędzarze, prostaczek z uczonym, dotychczasowi nieprzyjaciele podali sobie dłoń, gdyż jedna myśl ich ożywiła, wspomnieli że jednego Ojca są dziećmi.

I przez te trzy zakony Franciszek stał się reformatorem średniowiecza, ujął w karby Bożych przykazań rozprzeżone społeczeństwo, czego dokonać nie mogli ani uczeni, ani myśliciele, ani władcy potężni.

On, pokorny Brat Franciszek to uczynił. Odnowił ludzkość!

Nam tak leżko, tak się wikłamy w różnych receptach, podawanych nam przez różnych znachorów społecznych, jako „niezawodne“ lekarstwo na dziłsejsze niedomagania! Gdybyśmy chcieli zrozu-

mieć, że reformę społeczeństwa trzeba od siebie zacząć, jak zaczął św. Franciszek, gdybyśmy to chcieli łączyć się w bojowy szyk pod Jego sztandarem, jak tego żąda Namiestnik Chrystusowy, gdybyśmy wreszcie pojęli, że niemasz dla nas innej deski ratunku, jak krzyż Chrystusów i Jego święta Ewangelja... Gdybyż to, gdybyż..

Ale my wolimy błąkać się po krętych ścieżkach, wyszukiwanych przez różne ciemne indywidua, wolimy próbować naprawy innych, niż siebie, wolimy wreszcie stać z załamaniem rozpaczliwie ramiony niż imać się roboty.

I dlatego możemy przegrać!

Lecz jeszcze czas! A zatem imajmy się dzieła odnowienia dusz naszych! Przykładem i wzorem nam ten ognisty, żarliwy, a tak sympatyczny w swym miłosnym uśmiechu św. Franciszek z Asyżu. („Rycerz Niepokalanej“) J. N.

Dotąd o tem nie pomyślałem

Idąc raz w październikowy szary wieczór ulicą spotkałem kolegę, z którym się często widywałem. — A dokąd to dążysz — zagadnął po przywitaniu.

— Idę na Różaniec — odrzekłem.

— Ze też to do ciebie nie mają przystępu żadne krytyczne i poważne argumenty. Zawsze chorujesz na stare, średniowieczne poglądy, któremiś tak nastąpił, iż ci ich żadną miarą wybić z głowy nie można.

— Zależy, co kto nazywa poważnym argumentem i średniowiecznym poglądem. Są bowiem ludzie co plotą głupstwa i zdaje im się, że mówią rzeczy poważne i arcywładre. Są i tacy, co wszystko, czego w swej ciasnej głowie zmieścić nie mogą, uważają ze średniowieczny przesąd.

— No, widzisz, ostro się do mnie bierzesz, nie wiedząc jeszcze, o czem mówić chciałem.

— O czemże? odpowiedziałem, zwracając go, by szedł razem w moją stronę.

— O twoim Różańcu. Bo wiesz, że sam czasem modłę się i w kościele też bywam, ale Różaniec... Przecież to ciągle powtarzanie „w kółko Macieju“ tych kilkunastu słów jest zupełnie bezsensowne! Co kto może mieć za pożytek z tego klepania pacierzy? Chyba to nazwiesz korzyścią, że, w braku innego sposobu, czas umiesz nieszkodliwie zabijać.

— Przepraszam cię, ale widzę, że zupełnie nie rozumiesz tego, o czem mówisz, że nie masz najmniejszego pojęcia o Różańcu św., który krytykujesz.

Tak jest, nie masz pojęcia o Różańcu, a przytem wiara twoja jest bardzo powierzchow., sztywne, wyzębła i jest raczej skorupą martwą po żyjącej może niegdyś w tej duszy wierze.

Bo przedewszystkiem, Różaniec nie jest wcale bezmyślnym powtarzaniem jednych i tych samych słów, gdyż na Różaniec dwa czynniki się składają: wymawianie słów i rozważanie. Posłuchaj tylko cierpliwie.

Słowa modlitwy różańcowej — to najpiękniejsze z modlitw, gdyż ułożone przez samego Boga. „Ojciec nasz“ nauczył nas P. Jezus — więc też nic lepszego wymyślić nietylko ty, ale nikt z ludzi nie może. A „Pozdrowienie Anielskie“ — w pierwszej części też jest słowem Boga, do Marji przez Archanioła Gabriela i ustami św. Elżbiety wypowiedzianem. Druga część pozdrowienia, t. prośba do Najśw. Panny o przyczynę teraz i w najważniejszej chwili naszego życia, tj. przy śmierci. Czyż to ci się zdaje

KS. HENRYK NOWACKI

Kościół

Kościół to wielka kontemplacja Boga,
Kto tkwi w Kościele, kto Kościołem żyje,
Temu Bóg Żywoć i Prawda i Droga;
Wtedy wonnością wzbierasz jak lilje,
Kościół jest Boga kontemplacją świętą,
Kiedy z Nim bywasz w samotności w ciszy,
On sprawi, że duch przez mszę, ryt i święto
Niebo w liturgji ogląda i słyszy.

tak niepotrzebnem? Dalej czcimy Trójcę Przenajśw. odmawiając na zakończenie dziesiątka „Chwała Ojcu“, a w końcu jeszcze odmawiamy wyznanie wiary św. Myślę, że odmówienie „Wierzę w Boga“ z uwagą nie jest ani zbyt trudnem, ani też bezpożytecznem, jeśli zważymy pożytek, wynikający ze wzbudzenia aktów wiary, czyli zdobywaną dla duszy korzyść.

— To niby masz rację w tem, co mówisz, ale po co jednak to nudne powtarzanie tyle razy tego samego.

— Właśnie a tem teraz miałem ci powiedzieć. Przedewszystkiem, powtarzając te same słowa, w każdym dziesiątku inną tajemnicę mamy rozważać A tajemnice te — to najważniejsze momenty w dziejach naszego odkupienia. Rozważając je, nietylko sam człowiek odnosi stąd niezwykłą korzyść dla swej wiary i dla swego serca, ale czyni rzecz wielce miłą Chrystusowi i Najśw. Pannie, gdyż tajemnice te, — to najznacześniejsze chwile w ich życiu. Z własnego doświadczenia wiesz, iż przyjemności ci sprawia jeśli się dowiesz, że ktoś, komuś wyświadczył przysługę, o sobie i o tych czynach dlań dokonanych z lubością myśli — podobnie i Bóg-Jezus, widząc zainteresowanie nasze tem wszystkim, co dla naszego zbawienia uczynił On i Jego Najśw. Matka, cieszy się i raduje dowodem wdzięczności naszej za to wielkie dzieło odkupienia świata. I wtedy odmawianie Różańca nie jest już tylko nudnym powtarzaniem jednych i tych samych słów, ale przesuwaniam najwznioślejszych tajemnic naszej św. wiary przed oczyma duszy i cudnym wieńcem z róż piętnastu uwitym i złożonym Jezusowi i Marji, Jego Matce Niepokalanej.

Ze zaś ten hołd wyrażamy temi samemi słowami — to też nie dziwnego, gdyż kto kocha prawdziwie rdugą siebie stara się jej zawsze przypodobać i ciągle jej swą miłość temi samemi wyraża słowy. Otóż my, co odmawiamy Różaniec św., kochamy Marję, i odmawiając go pobożnie, pragniemy Jej, a przez Nią Bogu, okazać naszą cześć i wyrazić naszą dziećcą ku Niej miłość. Zresztą Ona Sama objawiła (np. Bernadecie w Lourdes), jak miłą jest Jej modlitwa Różańca św. i Sama poleciła go odmawiać Do tej chwili dochodziliśmy do bramy kościelnej. Na twarzy mego towarzysza spostrzegłem, jak miejscę początkowego szyderczego półuśmiechu zajęło skupienie i powaga. Gdyśmy byli wprost drzwi kościelnych, szepnął nieśmiało półgłosem:

— To i ja pójdę z tobą... Dotychczas o tem nie pomyślałem — dodał zawstydzony.

I weszliśmy do świątyni gdzie właśnie ołtarz główny już jarzył się od świateł.

A może i Ty, Drogi Czytelniku, też nad tem się nie zastanowiłeś? J. N.

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.